Nr. 5. Kraków, dnia 1 lutego 1914 r. Rok II.



Redakcya Administracya: KRAKOW, MAŁY RYNEK I.	Naczelny redaktor: Jakób Bojko.	Cena ogłoszeń: 20 halerz za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . 4 K zagranicą . . . . 5 K **Numer pojedynczy 10 hal.**	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Od wydawnictwa.

Niniejszy numer „Piasta“ wysyłamy wszystkim Zarządom szkół ludowych polskich w naszym kraju, aby miały sposobność zapoznać się z treścią pisma prawdziwie ludowego.

Spodziewać się należy, że „Piast“ jako organ rzeczywisty P. S. L., znajdzie u P. T. kierowników szkół ludowych zasłużone poparcie.

Na Kongres!

W styczniu roku 1908 podpisał ówczesny wódz Polskiego Stronnictwa ludowego po raz pierwszy pismo, w którem zobowiązał się imieniem ludowców popierać przy wyborach do Sejmu w Galicyi konserwatystów t. j. stańczyków w zachodniej Galicyi i tak zwanych mamutów wschodnio-galicyjskich. Dokument ten istnieje i jest niezbitym dowodem zdrady i potajemnego zaprzedania ludowców wrogiemu stronnictwu.

Od tego czasu praca Stronnictwa, które rosło coraz bardziej w liczbę członków i w siłę, nie szła na korzyść ludu polskiego, lecz przemieniała się w złote jabłko dla jego wrogów. Dla ludowców rozpoczęły się lata chude mimo pozoru siły i znaczenia, a dla konserwatystów były latami niezwykłej tłustości. Równocześnie w tym 6 letnim okresie czasu wódz Stronnictwa nauczywszy się już raz sprzedaży praw ludu, brnął coraz bardziej w bagno i coraz bardziej motał lud sobie oddany w sidła przeciwników.

Skończyły się jednak lata upokorzeń i oto po 6 latach przerwy zbieramy się na kongres, aby zrzucić z siebie plamę wstecznictwa i przekupstwa, a przywrócić Polskiemu Stronnictwu ludowemu jego dawne znaczenie, ludowi zaś polskiemu podać do wiadomości, po jakiej drodze kroczyć będzie P. S. L. teraz po zrzuceniu z siebie ciężkiego jak zmora jarzma, które nazywało się: samowola prezesa.

Kongres P. S. L. w dniu 1. lutego br. w Tarnowie zebrać się mający, uradzi i posłom swoim do wykonania poda dwa wielkie prawa, na których byt ludu polskiego spoczywać powinien.

Pierwsze prawo, to uznanie praw obywatelskich

chłopa polskiego, uszanowanie go, jako człowieka równego każdej choćby najwyżej postawionej osobie. To uznanie praw obywatelskich chłopa musi objawiać się w każdym urzędzie, czyto w Starostwie, czy w Sądzie, czy w Urzędzie podatkowym itd., gdzie chłop polski musi być tak szanowany, jak każdy inny obywatel.

Drugie prawo, to prawo do życia, możność utrzymania siebie i swojej rodziny, możność zarobkowania gdziekolwiekbądź, tu w kraju, lub zagranicą. Dziś lud polski ginie prawie z głodu wskutek nieurodzajów, braku zarobku oraz wskutek powołania żywicieli rodzin do służby wojskowej. Ten głód zaspokaja się dzisiaj obietnicami raz budowy kanałów, drugi raz kolei, inny raz budynków rządowych i tak bez końca, a tymczasem cierpliwość ludzka się wyczerpuje i dalsze czekanie jest niemożliwe.

Na kongresie zapowiemy donośnie wszystkim: Uważajcie nas za ludzi, pozwólcie zarobić na chleb powszedni, nie krępujcie nas w naszych prawach obywatelskich! Te hasła, z którymi lud polski wyjdzie z kongresu, te zapowiedzi obrony interesów włościańskich rozniosą po wszystkich wioskach polskich, rozpowiedzą milionowym rzeszom ludu polskiego uczestnicy kongresu. Za temi hasłami pójdzie rychło dalsze: **„budujmy Wolną Polskę Ludową!“**

Idźmy zatem na kongres w liczbie jak największej, aby ci, którzy naszemi prawami szafują, wiedzieli, że żądań naszych lekceważyć niewolno!

Witaj nam!

„Witaj nam Piaście!“ Tak woła lud,
Patrząc radośnie, jak na ten świat
Przyszedłeś znowu, by ludu trud,
Nie szedł na marne. Ach! Lud Ci rad,
Bo wódz nasz, zdrajca, srebrniki brał,
By nas w niewolę wstecznikom dać,
Lecz Ty przyszedłeś ... Niepokójś miał,
By nasza polska, piastowska Brać
Nie szła znów w jarzmo!...
I z grobuś wstał...
By nas o prawa w bój dalszy grzać!....

Jan Czeszyk

Panowie, bo się źle bawicie!

W całym naszym kraju nie mówią głośniej o żadnej sprawie, jak o tem, że Stapiński wódz ludowców wziął dla siebie tak od rządu krajowego, jak od rządu centralnego w Wiedniu za pośrednictwem prof. Uniwersytetu Jaworskiego pieniądze za przyrzeczenie, że ze szkodą interesów ludu polskiego w Galicyi będzie popierał tutaj w kraju stańczyków, odwiecznych nieprzyjaciół ludu, a w Wiedniu pójdzie z każdym rządem, choćby on był najbardziej ludowi polskiemu wrogi. Wszyscy inteligentni ludzie bez względu, jakie zajmują stanowiska, i wszyscy chłopi polscy bez względu na to, do jakiego należą Stronnictwa, wypowiedzieli się jasno w tym kierunku, nazywając postąpienie p. Stapińskiego po prostu szkaradnem i zdradzieckiem, a tylko nieliczna garstka ludzi, którzy z p. Stapińskim związani są rozmaitymi interesami, niewiadomo jakiej natury, rozdziera się za swym panem, nadto zaś **Związek Nauczycielstwa Ludowego w Krakowie** w sprawie tak dla wsi polskiej ważnej dotąd milczy.

Dla Polskiego Stronnictwa ludowego jest to milczenie „Związku nauczycielskiego“ sprawą pierwszorzędnej wagi, zwłaszcza, że pojedynczy nauczyciele ludowi, którzy się swojej władzy organizacyjnej zapytywali, jakie mają jako ludowcy zająć wobec Stapińskiego stanowisko, albo nie otrzymali wcale odpowiedzi, albo nakazano im czekać i milczeć, aż do chwili, kiedy się okaże, kto w Stronnictwie ludowem zwycięży. Podobna komenda wydaje się wprost potworna, skoro bowiem całe społeczeństwo polskie orzekło, że łapownictwo i sprzedaż praw ludu polskiego jest zbrodnią, to nauczycielstwo ludowe nie może czekać, czy przypadkiem ten, który takie czyny popełnił, nie zwycięży, aby potem pójść za nim i z jego zbrukanych rąk przyjmować polepszenie swej egzystencyi.

Nauczycielstwo ludowe musi zgodnie z prawem Bożem i ludzkiem na całym świecie przyjętem, uczyć nasze dzieci, że złe jest zawsze złem bez względu na to, kto je popełni. Gdyby kiedy przyjść miało do tego, że dzieci nasze pobierańby miały naukę od takich osób, które pochwalają zbrodnię dlatego, że zbrodniarz okazał większą siłę, w takim razie lepiejby było, aby szkołę o sto mil omijały, aniżeliby z niej taką naukę wynosiły!

Nauczycielstwo ludowe musi być zgodne w swym sądzie z opinią całego społeczeństwa polskiego i w młodociane umysły naszych następców wpajać, jak to dotąd czyniło, zdrową naukę o złem i dobrem na tym świecie.

Wahać się tutaj nikomu z wielkiej armii nauczycielskiej **nie wolno i nie wolno wybierać między zbrukaną przez sprzedaż praw publiczynch jednostką, a stronnictwem ludowem**, niosącem czysty sztandar haseł ludowych, między któremi widnieje także **żądanie poprawy bytu nauczycielstwa ludowego.**

Trzeba jeszcze dodać, że Związek nauczycielstwa ludowego milcząc zawzięcie o zdradzie Stapińskiego i wyczekując od niego pomocy w spełnieniu swoich postulatów, gotów sprawę przechytrzyć i nie tylko nic nauczycielstwu nie przynieść, ale jeszcze zarobić na miano chwalcy łapownictwa.

Pamiętajmy, że nie Stapiński, lecz Polskie Stonnictwo Ludowe ma w Sejmie, który o losach nauczycielstwa lupowego decyduje, bez porównania większą siłę. Przy Stapińskim pozostał jeden poseł materyalnie od niego zależny, a pod sztandarem P. S. L. grupuje się w Sejmie posłów kilkunastu, to znaczy, że nie Stapiński, lecz P. S. L będzie miało głos przy omawianiu sprawy poprawy bytu nauczycielstwa ludowego.

O sprawie tej nie piszemy wiele, jako o rzeczy prostej, nie wymagającej żadnych wyjaśnień i wiemy, że nauczycielstwo ludowe idzie i pójdzie właściwą drogą, a na niej spotka się z P. S. L.

Idzie nam tylko o to, że niektórzy nauczyciele na wsi oglądają się na swoją organizacyę w Krakowie i nie mając wskazówki, zwlekają z popieraniem P. S. L.; to zaś jest już bardzo źle.

Precz z dwutypowością szkół ludowych!

Za czasów, kiedy prezydentem Rady Szkolnej Krajowej był p. Bobrzyński. wprowadzono dwutypowe szkoły ludowe w Galicyi, w miastach wyższego a w gminach wiejskich niższego typu. Było to obliczone na to, że chłopu wielkiej nauki nie potrzeba, bo czem chłop będzie mniej

oświecony, tem będzie potulniejszy. Nauczycieli skrępowano planami naukowymi, granicami,z których wyjść nie wolno wskutek czego nauka w szkołach wiejskich pozostawia dużo do życzenia. P. Bobrzyński jako z krwi i kości wsteczny konserwatysta, pomysłowy człowiek, w roku 1907 wniósł także w sejmie projekt dwutypowości seminaryów nauczycielskich. Projekt ten sejm w roku 1907 uchwalił i Rada Szkolna Krajowa utworzyła seminaryum w Rudniku, powiecie niskim, gdzie kształcą się kandydaci na nauczycieli wiejskich.

Zdaniem p.Bobrzyńskiego dla chłopa wystarczy, jeżeli nauczyciel będzie mniej wykształconym, bo chopu nauki nie wiele potrzeba.

W roku 1908 uchwalił sejm rezolucyę, wzywającą Radę Szkolną Krajową, by w sprawie dwutypowości szkół zwołała ankietę.

Nad sprawą tą zastanowiła się Rada Szkolna Krajowa; zastosowała się do woli Sejmu i w roku 1909 zwołanych żbyło kilka ankiet.

Uczestniczyłem jako członek komisyi szkolnej w tych ankietach i razem z większością uczestników oświadczyłem się przeciw dwutypowości szkół ludowych, a zarazem prowadzeniem jednego typu szkół w pierwszych 4-ech latach nauki. Niestety, uchwały zapadłe Rada Szkolna Krajowa trzyma sobie w biurkach już lat pięć.

Dotychczas w tej sprawie nic nie zrobiła. Czas najwyższy, by nareszcie uchwały ankiet szkolnych w sprawie zniszczenia dwutypowych szkół ludowych zechciała Rada Szkolna Krajowa wprowadzić w życie! Płacimy na szkoły w podatkach, mamy więc prawo żądać zniesienia przestarzałego systemu nauczania, który był na to obliczony, ażeby chłop nic w szkole wiejskiej nauczyć się nie mógł, oprócz kiepskiego czytania i pisania.

Czekamy lata, a tu nic się w tej sprawie nie robi. Czy mamy czekać całe wieki? Czy my chłopi od wieków traktowani, jako niewolnicy, mamy znosić dalej takie stosunki? Czy miliony ludu mają żyć tylko dla kaprysów i wygody nielicznych jednostek, należących do wsteczników konserwatywnych, a lud ma służyć tylko za potulny materjał wyborczy. Czyż oświata ma być zawsze tylko licho kopcącą łojówką?

Zabrali nam majątki nasze, lasy, pastwiska i serwituty, pozostawiając jedynie dusze i to jeszcze wylęknione, zawsze na bat ekonomski wystawione.

Chłopy! jeżeli chcemy zająć stanowisko prawami przyznane, byśmy potrafili pracować dla naszej i kraju przyszłości, nie pozwólmy się lekceważyć. Niech poznają Abrahamowicze, Cieńscy, Bobrzyńscy, Jaworscy i inni, że lud zna potrzebę i wartość oświaty i że domaga się zniesienia dwutypowości szkół, jako tamującej oświatę na wsi! *Jedynak, poseł.*

Słów parę pod rozwagę Ludowcom powiatu Krośnieńskiego.

Bracia Ludowcy! Czuję to i wiem, że chwila dzisiejsza ma pierwszorzędne znaczenie w historyi rozwoju ruchu ludowego w Galicyi i dlatego muszę zwrócić Wam uwagę, że zmniejszenie baczności na przebieg wypadków w łonie Polskiego Str. Lud. jest grzechem, który może się stać dla nas brzemiennym w stokroć gorsze następstwa, aniżeli te, których niestety świadkami jesteśmy. Dlatego wszystkich, którym **czystość w polityce a nie szachrajstwa** i frymarczenie prawem ludu polskiego wydaje się rzeczą konieczną, wszystkich tych proszę o przeczytanie słów poniższych.

Politykę p. Stapińskiego i jej skutki uważam za największe nieszczęście i za szatańsko pomyślaną krzywdę, wyrządzoną chłopu polskiemu i narodowi! Dlaczego? Bo Stapiński zhańbił chłopa polskiego i pokazał światu, że chłop polski, za jakiego on się miał, jest sprzedajny!!! Pokazał światu — narodom obcym — że gotowa na nic pójść obrona polskiej ziemi pod Prusakiem, na nic bohaterska obrona wiary i języka braci chłopów pod Moskalem, jeżeli chłop polski, w osobie swego **przewódcy** za marny grosz judaszowski, największe prawo, prawo życia i rozwoju w polskim kraju, sprzedać może haniebnie.—

Wyliczać Wam, ile tych judaszowskich groszów schował do kieszeni, nie będę, pióro odmawia posłuszeństwa. Faktu nie zmienią wszystkie wrzaski dzisiejszych prowodyrów socyalizmu ani krokodyle łzy stańczykiery i za Stapińskim, że to rząd austryacki wszystkiemu winien!-

Nie! to, że rząd austryacki daje pieniądze gadzinowe i dawać będzie, to my o tem wiemy — my rządu austryackiego nie naprawimy!.

Ale polskiemu chłopu sprzedajnym być nie wolno! Bo gdzieżby była nasza Wolna i Niepodległa Polska ludowa, jeżeli jej opoka, chłop polski stałby się sprzedajnym?

Gdzie są nasze prawa, jeżeli **nasi wodzowie** za marny grosz judaszowski je sprzedają?

Nie zgnębią nas wrogowie, nie wygłodzą na Sybirze, ale nas **kupią**!! Kupią, bo nasi wodzowie pieniędzy potrzebują! Za każdy grosz, który utonął w kieszeni Stapińskiego, lata całe w niewoli wysługiwać się będziemy! Miliony spłacać pędziemy **jako procent**! A wiecie dlaczego? Bośmy pokazali rządowi, że nasz chłopski przewódca jest zniepprawiony, **a chłop polski pochwala handel swoją skórą**!! (Rzeszów, Styła.)

Niech na nas Bracia chłopi powiatu krośnieńskiego nie padnie kamień zarzutu, że sprzedawczyka dalej między sobą hodujemy!

Ratujmy swój honor!

Czas jeszcze po temu. Każdy organizm ma w swojem ciele pasożytów, ale każdy **zdrowy** organizm potrafi je ze siebie precz wyrzucić jeżeli nie ma zginąć!

Kończę i powiadam. — Każda godzina dalszego posłowania Stapińskiego i przewodzenia ludowi jest nowym moralnym policzkiem, jaki sami sobie zadajemy swoją bezsilnością polityczną wobec niego. Dlatego słowami „Precz ze Stapińskim" „precz z jego Przyjacielem Brudu" pokażmy światu, że sławy imienia chłopa polskiego zhańbić nie pozwolimy!

Józef Barut
ludowiec z Korczyny, okręgu wyborczego Stapińskiego.

Głos wyborcy od Błażowy

z powodu wystąpienia p. Bomby z Koła polskiego i z Klubu ludowego!

Ja tak uważam, że i wyborca może czasem co powiedzieć — a nie ino słuchać, patrzeć i milczeć na to, co jego „pan" poseł robi i gada. Dlatego też podnoszę swój głos, który chociaż zwrócony jest najprzód do Szanownych wyborc. w p. Bomby—może być przeczytany przez wszystkich Braci Chłopów.

Na wstępie powiem, że nasza chłopska polityka w Galicyi nie jest wcale doskonała, a to z różnych powodów. Najpierwsze to, że polityka chłopska jest jeszcze młoda mimo przeżytych lat 40-u, t. j. od chwili, jak zaczął politykować ś. p. ks. Stojałowski. Lata polityki i jej następstw nie liczy się na lata tak jak życie ludzkie, ale najmniej na dziesiątki i setki lat. Nasi przewódcy polityczni w rodzaju p. Stapińskiego nie chcą o tem wiedzieć i dostosowują bieg polityki do biegu swego życia, a właściwie do biegu korzyści życiowych. Polityka chłopska jest młoda a wszystko, co młode – to słabe i wątłe, potrzebuje pielęgnacyi i zdrowego życia, aby mogło nabrać sił i urosło w potężne ciało. Nasza młoda i wątła jeszcze polityka była zatruwana i koszlawiona na wzór tych dzieci kalek, co je łotry dziady wykradają - a potem młodym dzieciętom łamią kości, wykręcają kadłuby, odcinają ręce i nogi, a wszystko to jest robione dla pieniędzy, dla interesu.

Po drugie, to było złem w chłopskiej polityce, że przewódcy polityki chłopskiej nie dorośli swoim charakterem i umysłem do roli przewódców ludu; a chociaż niektórzy z nich mieli na tyle sprytu, że zgromadzili koło swej osoby kupę posłów i gromady wyborców, to właśnie brak charakteru, małoduszność, chęć zysków grubych u przewódcy zaprowadziła całą kompanię w błoto, przez co się i polityka chłopska skalała i zakatarzyła.

Po trzecie, to było i jest złem w chłopskiej polityce, że stronnictwo chłopskie, jakiem jest Polskie Stronnictwo Ludowe — nie stworzyło wśród chłopstwa żadnej stałej organizacyi — takiej organizacyi, jaką mają n. p. chłopskie stronnictwa w Czechach. Ten brak organizacyi stałej wśród chłopów spowodował, że w ostatnich czasach przyłażą na wieś wysłanniki stronnictw, które nie mają dla chłopa żadnego programu prócz obłudnej blagi. Ten brak stałej organizacyi chłopskiej powoduje, że z wyborcami może poseł robić co mu się podoba, bo go nikt nie upomni, nikt go nie przywoła do porządku. Powinno tak być, że chłopska organizacyą powinna dawać wskazówki posłowi w jego działalności w parlamencie czy sejmie, a poseł powinien zależeć od wyborców. Tymczasem niektórzy posłowie jak n. p. nasz poseł Bomba drwi sobie poprostu z wyborców, bo wie, że i tak swoje 6 lat odrobi dziesiątkami, że go nikt nie zmusi do złożenia mandatu za przeniewierstwo, za zdradę programu chłopskiego, za wierutne, szeroko znane lenistwo. P. Bomba to ciekawy człowiek; był już w różnych stronnictwach — był u Stojałowczyków, był u demokratów, był u ludowców, a teraz jest znów u socyalistów i żydów Wieku Nowego. — Był także w Kole polskiem, potem z niego wystąpił, następnie znów wstąpił do Koła polskiego i teraz znowu wystąpił. Dla kogo on to robi, czy dla tych „miłych rodaków" od Tyczyna i Błażowy, czy dla siebie? My wiemy, że p. Bomba, „dla miłych rodaków" nic nigdy od nikogo nie żądał i nic za swojego już trzykrotnego posłowania nie zrobił, ale zato dla siebie ciągnął i ciągnie różne darowizny i pensye skąd tylko może. Pan Bomba udaje wielkiego patryotę, ale tylko w Sokole.

Chłopów rzeszowskich chce zbawić organizacyą producentów siana i słomy, ale chłopi wiedzą, że p. Bomba jest żydowskim agentem w liweracyi siana i słomy — za co pobiera 200 Kr. miesięcznej pensyi. Tę pensyę wewalił mu p. Stapiński i dlatego za 200 Kr. miesięcznej pensyi jest p. Bomba radykałem. Teraz dopiero stronnictwo p. Stapińskiego z takimi ludźmi będzie czyste jak szkło. P. Bomba ma tylko dwie czyste i daremne pensye : jedna z parlamentu 600 Kr. miesięcznie a druga od żydowskich liwerantów 200 Kr. miesięcznie. Do tego się jeszcze dobierze z Wydziału bezprocentowej pożyczki (z ujmą dla biednych chłopów) no i mamy p. Bombę radykała i podporę p. Stapińskiego. P. Bomba jest najświęciej przekonanany, że dla „miłych rodaków" wystarczą radykalne mowy, wystarczą piękne wąsy i czamara z kołpakiem, a pozatem może sobie „pan" Bomba występować i wstępować z Koła polskiego, wiele razy się mu zechce.

My wyborcy zaś mamy inne pojęcie o tych rzeczach, które sobie p. Bomba lekceważy. My wiemy, że p. Bomba został wybrany w 1911 roku do parlamentu jako kandydat P. S. L. i jako kandydat Koła polskiego. Gdyby p. Bomba nie był kandydatem P. S. L. i kandydatem Koła polskiego toby nie wyszedł był na posła **stanowczo**. Obowiązkiem porządnego człowieka i to całkiem prostego człowieka jest dochować słowa ; dotrzymać tego, co się przyrzekło. Jeżeli w prywatnem życiu trza dotrzymać sowa, to tembardziej powinno się dotrzymać przyrzeczeń i zobowiązań w politycznych działaniach. Czy nie powinni teraz wszyscy wyborcy splunąć p. Bombie w oczy i wyrzucić z poselstwa, skoro on bez pytania wyborców występuje z Koła polskiego i z klubu posłów ludowców? I co skłoniło p. Bombę, że wystąpił z Koła polskiego ? Oto nie żaden rozkaz ani przyzwolenie wyborców, bo p. Bomba sobie z wyborców kpi, ale żydy i zaprzedany żydom-socyalistom p. Stapiński.

Może się zechce p. Bomba tego wypierać to mu udowodnimy publicznie. Ano nie dziwmy się bo dotychczasowa polityka p. Stapińskiego tak pokazywała, że tam się idzie gdzie więcej płacą. A p. Bomba tylko za takim programem idzie, który ma najwięcej kółek na banknocie. Niech sobie p. Bomba idzie na zarobek do żydów za sianem i słomą ale niech przedtem złoży mandat, niech nie paskudzi chłopskiej polityki.

Źleby było, gdyby wyborcy milczeli dłużej i nie podnieśli protesu przeciw niecnym i zdradzieckim postępkom p. Bomby. Świat polityczny musiałby mieć za ostatnich bałwanów, którzy się dają takim agentom żydowskim jak p. Bomba wodzić za nos. Już my mieli zadość przez 3 kadencye tej polityki p. Bomby - począwszy od chwili kiedy mu śp. Holcer włożył niezdobaczka 12 stówek do kieszeni, co sam p. Bomba wyznał na wiecu w Sokole aż do dziś, gdy na ostatek został p. Bomba żydowskim agentem od siana i słomy.

Dziś musimy wszyscy wyborcy krzyknąć p. Bombie „ precz z oszustwem w polityce "! Musimy w każdej wsi zwołać zebranie wyborców i przedstawić p. Bombę we właściwem świetle, aby się każdy wyborca dowiedział, jaki to obrońca ludu jest ten p. Bomba, i w oczy mu: „precz z p. Bombą"!

J. G. wyborca od Błażowej.

Mowa posła Witosa

na wiecu w Brzozowie

Na publicznym wiecu w Brzozowie w dniu 18 stycznia wygłosił poseł Witos bardzo piękne przemówienie, które tutaj w skróceniu podajemy. Po przedstawieniu zawiązku ruchu ludowego mówił dalej p. Witos:

Tem żyli wszyscy przyjaciele ludu i ludzie dobrze myślący, że ruch ten zniesie zupełnie z powierzchni ziemi szkodników, że ludowi przyniesie upragnione wyzwolenie się z pod ich przemocy i szerokie prawa obywatelskie a krajowi i ojczyźnie miliony dobrych obywateli i kochających synów. Stało się jednak inaczej.

Stańczycy, nie mogąc wstrzymać ruchu ludowego, zaczęli się starać, ażeby go opanować. Oni byli jenerałami, lecz nie posiadali wojska, a że Stapiński miał to wojsko, zwrócili się do niego. I stała się rzecz niebywała. Stapiński wódz ruchu ludowego, przez lud ukochany i wielbiony, zawiera bez wiedzy tego ludu pakty z tymi, których przedtem jako największych wrogów piętnował, zobowiązuje się prowadzić politykę dla tych panów korzystną a dla ludu szkodliwą.

Wynikiem tych kompromisów było wprowadzenie wielu ludzi do P. S. L., którzy byli wrogami ludu.

To też tak w Sejmie, jak Parlamencie, mimo tego, że klub ludowców był bardzo liczny, nie mógł on wiele dla ludu i kraju zrobić, bo tak Stapiński, jak jego ludzie, na każdym kroku starali się działalność klubu paraliżować, iść rządowi i konserwatystom na rękę.

Kompromis nie był jednostronny. Jeżeli go zawierano, to musiały być i warunki, i że on był dla konserwatystów korzystny, świadczy polityka Stapińskiego od roku 1908 prowadzona, świadczy mowa Bobrzyńskiego wodza konserwy, wypowiedziana w Krakowie, wskazuje na to przyznanie się Stapińskiego w klubie, że dzięki jemu konserwatyści 20 mandatów poselskich zdobyli. Na Radzie nacz. w Rzeszowie powiedział, że był pachołkiem rządu i konserwatystów, że sprzedawał prawa ludu, brał na prawo i na lewo. — Wynik tej polityki, to zgoda na obrabowanie chłopów z praw wyborczych i mandatów poselskich, to zgodzenie się na petryfikacyę tak ustawy samej jak też Rad powiatowych i ustroju obszarów dworskich, to deprawacya i demoralizacya szerokich warstw ludności.

Straszne to było, gdyśmy się dowiedzieli, że mimo uchwały klubu przeciwnej, mimo udanej z jego strony opozycyi, za sprzedaż praw ludowych wziął pieniądze, że na tym ludzie popełnił zdradę, zdradę straszną, na którą się wszystko w człowieku burzy. Dziesiątki lat pracy, walki, cierpień i to wszystko po to, ażeby być haniebnie zdradzonym, to już chyba więcej, niż straszne. Tłómaczy się wprawdzie w „Przyjacielu“ że prezydent ministrów przyznał w parlamencie, iż Stapiński u niego po pieniądze nie był, ale przecież wiedzą o tem wszyscy, że pieniądze te przyniósł mu p. Jaworski, chcąc mu oszczędzić fatygi, a on tylko cyrograf podpisał i kwity wystawił.

I gdy ten stańczyk Jaworski za to swoje pośrednictwo uważał za stosowne złożyć mandat poselski, to Stapiński udaje ofiarę a nawet bohatera i drugim zarzuca, że są pamularzami.

Po takich faktach dał mu klub do zrozumienia, że sobie go więcej na wodza nie życzy, nie wybierając go do delegacyi. I tu bomba pękła. P. Stapiński, który w piśmie rezygnacyjnym oświadczył, że będzie pracował jako prosty żołnierz, zabrał się do rozbijania i do zniszczenia stronnictwa, przezywając wszystkich, którzy mu się nie poddali, tak w swojem piśmie, jak też i w innych sobie oddanych gazetach.

Klub sejmowy mimo rozbicia i kreciej roboty p. Stapińskiego potrafił jednak uzyskać zniesienie kuryi średniej własności i o dwa mandaty więcej dla chłopów w Galicyi zachodniej. Jakby to wyglądało, gdyby p. Stapiński mając taką siłę w poprzednim Sejmie, chciał był naprawdę praw chłopów bronić!

Muszę to przyznać, że p. Stapiński położył dla ruchu ludwego w Galicyi olbrzymie zasługi, ale jak to straszno pomyśleć, że zabrawszy ten lud do saka, sprzedał go potem za judaszowskie srebrniki.

Mam pełną nadzieję, że ruch ludowy, ruch wyzwoleńczy popłynie dalej tem samem korytem że nie da się nikomu ujarzmić, ani też oszukać żadnemi wykrętami p. Stapińskiego. Nad p. Stapińskim znęcać się nie chcę, powiem tylko, że kto miał odwagę dać się shańbić, ten niech bez skargi piętno tej hańby na swem czole nosi

Precz ze zdrajcami!

Ostatnie wypadki w P. S. L. wstrząsnęły podstawami naszego chłopskiego stronnictwa,

To, co się stało w stronnictwie, zaskoczyło nas chłopów nagle, i przeszło już po nas jak huragan. Podobne wypadki zdarzały się nieraz i w innych stronnictwach, ale ponieważ do nich należeli ludzie, politycznie lepiej uświadomieni, nie robiły one na nich takiego jak na nas wrażenia.

My stanęliśmy bezradni, nie wiedząc, za kim się oświadczyć, i co czynić. Nawet wybitniejsi z pośród nas chylą się raz na tę drugi raz na ową stronę i niezdecydowani stoimy wobec zagadki, a co najgorsza, że są i tacy, którzy stracili zupełnie nadzieję i powiadają: kiedy nas już i Stapiński zdradził, to dla nas już nie ma ratunku.

Bracia Chłopi! taki stan dłużej trwać nie powinien Czas szybko ubiega, a wrogowie nasi polityczni, widząc naszą rozpacz i bezczynność szczególnie w tak ważną chwilę, kiedy w Sejmie toczą się układy o nowe prawo wyborcze, w parlamencie obrady nad planem finansowym, a więc kiedy obmyślają, by na chłopów nałożyć ciężar, wrogowie wykorzystają i utrwalą znów swój niesprawiedliwy stan posiadania na długie lata.

Chwila więc bardzo ważna. Nie wolno nam siedzieć bezradnie, bo zresztą nie wszyscy nas zdradzili. Mamy dzięki Bogu w naszym poselskim klubie ludowym ludzi o wypróbowanej uczciwości i tęgich polityków, przejętych do głębi serc ideą naszej świętej sprawy ludowej, którzy spostrzegli zdradę, i choć w części przynajmniej udaremnili dotkliwe jej dla nas skutki.

A zatem miejmy niezłomną nadzieję i bądźmy pewni, że i nadal politykę ludową dzielnie, dobrze i z pożytkiem dla nas przeprowadzą.

Epokowe przemiany ustroju społecznego jak wydobycie się szerokich mas ludu z pod jarzma szlachty i kleru zawsze pociągają za sobą wstrząśnienia.

Zburzenie przestarzałego, wstecznego, konserwatywnego, opartego na krzywdzie i niesprawiedliwości ludzkiej porządku, natrafiło nietylko u nas, ale i u innych narodów na straszne przeszkody.

Wszędzie były zdrady, ale po każdym upadku lub zdradzie, żywiołowa potęga ludu wzmagała się i z silniejszem jak dotąd tempem szła do wytkniętego celu, łamiąc i druzgocąc po drodze największe nawet zapory, stawiane przez rządy i możnych, którym kler zawsze sekundował.

Ruch ludowy wzniecił u nas ś. p. ks. Stojałowski, który po walce upadł, a p. Stapiński podejmuje sztandar Stojałowskiego i prowadzi go do walki przez długi szereg lat, ale i on, za judaszowskie srebrniki naszych ciemiężycieli, haniebnie zdradza i zaprzedaje to, o co my i on z nami na czele walczył tak zacięcie.

Za to mu hańba i tym wszystkim, którzy go do tego popchnęli, pogarda i tym, którzy świadomi jego podłych czynów, jawnie lub skrycie go popierają!

Was niech gromy i burze nie trwożą! Walkę, którą prowadzimy o nasze święte prawa podjęli ludzie prawi i da Bóg do celu doprowadzą. Łączmy się więc z nimi jak jeden mąż i pomagajmy do zwycięstwa. Niech po całym kraju na wiecach i zgromadzeniach zabrzmi jeden tylko okrzyk: **Precz ze zdradą i z tymi, co zdradę popierają!**

A teraz parę słów jeszcze, do tych braci chłopów ludowców, którzy dotąd trzymają się w **rezerwie**, albo

obałamuceni przez zwolenników korupcyi, pozostają przy Stapińskim.

Jak wszystkim wiadomo, wskutek zaprzedania i zdrady za miskę soczewicy najważniejszych postulatów ludowych przez Stapińskiego, powstało w obozie posłów ludowych niebywałe oburzenie, a w całem stronnictwie popłoch i zamieszanie.

Stapiński po udowodnieniu mu hańbiących czynów i po usunięciu z prezesostwa nietylko jako szeregowiec — co przyrzekał — pracować nie chce i nie myśli, ale z garścią sobie oddanych ludzi warcholi, a mając „Przyjaciela“, przy jego pomocy głosi się być stronnictwem ludowem i swoją niecną robotę dalej prowadzić usiłuje. Mamy więc, z jednej strony silną organizacyę polityczną, na czele której stoją gorliwi obrońcy ludu, czyści i nieposzlakowani ludzie, którzy życie całe dla idei ludowej poświęcili i zdrowie swoje w obronie świętej sprawy stargali, a z drugiej strony warcholstwo i zaprzedaństwo.

Z kim my chłopi mamy się oświadczyć?

Przyznać się muszę, że i ja przez parę dni po zatargu, sam się wahałem, a nawet miałem za złe posłom grupującym się około nowego organu P. S. L. „Piasta“, że jakoś nie umieli tej sprawy załatwić. Jednakże po dokładnem zapoznaniu się z całą sprawą, po wyczerpującem wyjaśnieniu całej kwestyi przez ludzi takich, jak posłowie Średniawski, Bojko, którzy to stronnictwo od samego zarania fundowali, którzy przy tej pracy posiwieli, a co najważniejsze nigdy i niczem się nie splamili, lecz zawsze stali na straży jego interesów i dotąd dotrzymali wierności szczytnemu sztandarowi i programowi stronnictwa, poznałem prawdę. Tak samo posłowie ludowi tej miary, jak Witos, Jedynak, Jachowicz, Rusin i inni stojący wiernie przy sztandarze stronnictwa, którzy potępili zgubną politykę Stapińskiego, jego łapownictwo, wskazują mi najlepiej, gdzie mam pójść.

Nie są to żadne plotki, wyssane z palca, ale czysta prawda oparta na faktach, do czego z resztą sam się przyznał. Wystarczy powiedzieć, że w przeciągu dość stosunkowo krótkiego czasu bo mniej więcej dwóch lat otrzymał za swoje usługi od szlachty i rządu przeszło pół miliona koron a chyba mu tego za darmo nie dawali.

Takie i tym podobne rzeczy zaczął Stapiński uprawiać bez wiedzy i po za plecami wszystkich posłów ludowych i jakiś czas uchodziło bezkarnie, ale kiedy dowiedziano się o wszystkiem i powiedziano mu, że tak dalej być nie może, że członkowie klubu żądają, żeby ustąpił, wtedy na tych co mieli odwagę to mu powiedzieć, zaczęły się w „Przyjacielu“ i oddanych mu pismach gromy i złorzeczenia,

Wobec tego pytam się was wszystkich zwolenników Stapińskiego lub wahajacych się jeszcze, jeżeli we was tkwi choć odrobinazdrowego rozsądkukogo mamy potępić

Mojem zdaniem niema chyba nad czem się długo namyślać, bo popełnić błąd w nieświadomości, nie jest jeszcze karygodnem i można to przebaczyć ale popełnić zło świadomie i dalej pomimo upomnień, uporczywie w niem trwać, zasługuje na potępienie i pogardę i nie może być darowane szczególnie w polityce, gdzie nie o pojedyncze osoby ale o całe społeczeństwo ludowe chodzi.

Dlatego Bracia chłopi! wzywam was i proszę na wszystko, nie dajcie się agitatorom i „Przyjacielowi“ bałamucić.

Bracia ludowcy! Nie namyślajcie się długo, ale oświadczcie się przeciw korupcyi i zdradzie!

Niech wrogowie nasi przekonają się, że przekupstwem długo sobie już radzić nie będą mogli, że chłopi dzisiejsi to nie jest ciemny i bezkrytyczny motłoch, który ziarna od plewy rozróżnić nie potrafi!

Precz ze zdradą, zaprzedaństwem i stańczykami a co dobre i prawe niech żyje na pożytek i sławę polskiego ludu i przyszłej wielkiej i Wolnej Ojczyzny, Polski ludowej!

Franciszek Swierkosz.
chłop ludowiec
z Wadowickiego.

Zarzyce Małe w styczniu 1914.

Jak i gdzie szukać zarobku?

Nadchodzi czas, w którym bezrolni chłopi nasi ruszą 150-tysięczną ławą za granice kraju na roboty sezonowe. Dla półmiliona ludzi niema przez lato na ziemiach polskich zarobku, ludzie owi zmuszeni są chodzić corocznie za chlebem do Niemiec, Danii, Szwecyi, Francyi i różnych krajów austryackich.

W Polsce obcy gospodarują. Ani fabryk ani kopalń niema, chociaż ziemie nasze bogate i skarby niezmierne w łonie swem kryją. Głód i nędza zmusza chłopa polskiego chodzić na służbę do innych narodów, a wiele ludu w tej poniewierce na obczyźnie marnieje i ginie. Wielu natomiast zamiast grosza, zgorszenie pod strzechę rodzinną niesie. Nie z własnej winy często, ale z braku doświadczenia i znajomości przewrotnego świata.

Aby nieść wydatną pomoc tym zabłąkanym synom wsi polskiej, robotnicy sami, czy ludzie dobrej woli utworzyli instytucye dla ochrony wychodźców, wyszukiwana im pracy i pomagania im we wszelkieh potrzebach na obczyźnie. Robotnicy rolni posiadają własne stowarzyszenie „Związek Robotników Rolnych“, którego kancelarya mieści się we Lwowie przy redakcyi „Gazety Ludowej“. Kraj potworzył również przed paru laty po miastach powiatowych biura pośrednictwa pracy, które zajmują się wyszukiwaniem robót rolnych dla wychodźców sezonowych. Największą zaś instytucyą dla wychodźców nie tylko w naszej dzielnicy ale i w całej Polsce, jest Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie przy ulicy Radziwiłłowskiej, posiadające ponadto cztery własne filie, a to we Lwowie (ul. Szeptyckich 77), w Brzeżanach, Przemyślu i Rzeszowie.

We wszystkich tych instytucyach, czy to w Związku Robotników Rolnych, czy w powiatowych biurach pośrednictwa pracy i w Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem, każdy mający zamiar wyjechać za granicę na roboty letnie, może otrzymać zupełnie bezpłatnie kontrakt, jaki sobie wybierze, jaki mu się zdaje najlepszy. Polecamy robotnikom rolnym szczególnie Polskie Towarzystwo Emigracyjne, które ma bardzo rozgałęzione stosunki, posiada zawsze poddostatkiem kontraktów i ma już zasłużoną sławę, że kontrakty jego są wzorowe i jak najlepsze. P. T. E. nie tylko zajmuje się wyszukiwaniem jak najlepszych zarobków dla robotników rolnych, ale przez cały przeciąg pobytu robotnika na obczyźnie otacza go opieką prawną, wstawia się za niego u pracodawcy. Jeśli macie zamiar ruszyć za granicę na bieżące lato, napiszcie do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie po kontrakt, albo wyjeżdżając, osobiście się zgłoście do jego biura!

Nie powinien zaś za granicę jechać po zarobek nikt, kto nie ma w ręce kontraktu. Kontrakt trzeba przeczytać sobie dobrze, zanim się go podpisze, a lepiej jeszcze poradzić się któregoś z wymienionych biur, czy umowa jest dobra. Kto do Mysłowic jedzie bez kontraktu, ten sobie gotuje stryczek na szyję. Tak samo źle czyni ten, który daje się namówić jakiemuś agentowi pokątnemu, czy też naganiaczowi pruskiemu z Mysłowic, Nowego Bierunia itd. Wystrzegajcie się tych agentów jak og-

nia ! Bo te Niemczyska spekulują na każdą wiosnę tak, ażeby jak najwięcej tysięcy ludzi bez kontraktów albo ze złymi kontraktami ściągnąć do Mysłowic, a potem zostawić ich przez parę tygodni o chłodzie, głodzie i bez dachu na miejscu, póki nie zmiękną i nie są zmuszeni przyjąć jak najlichszej pracy z najmarniejszym zarobkiem. Takich sposobów chwytają się pracodawcy pruscy, aby jak najtaniej dostać robotnika polskiego.

Nie trzeba także jechać do Niemiec wcześniej, niż w marcu. Gdyby tak nasi robotnicy zmówili się raz i rzeczywiście nie pojechali do Niemiec wcześniej, aż na dobrą wiosnę, zmiękłyby Prusaki i płace robocze natychmiast podskoczyły w górę! Chwyćmy się chłopi raz tego sposobu. Nie wyjeżdżajmy do Prus bez kontraktów, nie bierzmy kontraktów od naganiaczy pruskich, a bierzmy je tylko w powiatowych biurach, Związku Robotników Rolnych i Polskiem Tow. Emigracyjnem, nie jedźmy do Prus wcześniej, niż w połowie marca!

Kto w kraju ma jakie takie zajęcie, powinien siedzieć w domu, a nie wycierać obcych kątów. Kto zaś musi uciekać przed nędzą i głodem, niech szuka roboty w kraju, u swoich, a gdy tu nie znajdzie, niech raczej bierze kontrakt w któremś z wymienionych biur na Śląsk, do Czech, na Węgry, do Austryi, do Danii, Szwecyi, Belgii Francyi — a nie do Prus. My chłopi wyżywialiśmy Prusaka własnemi rękami, a on jest nam największym wrogiem, najmniejsze płace nam daje, braci w Poznańskiem katuje, wywłaszcza! Bojkotujmy Prusaka, nie dajmy mu rąk roboczych. W Czechach np. i Francyi (dokąd pośredniczy P.T.E. w Krakowie) zarobki są wyższe, niż u Prusaka tam lepiej idźmy!

Światłym robotnikom sezonowym polecamy nakoniec książeczkę pt: „Jak i gdzie szukać zarobku", napisaną przez doskonałego znawcę wychodźtwa sezonowego, p. Bolesława Roję, kierownika oddziału pośrednictwa pracy P.T.E. w Krakowie. Niechaj ją czytają i szerzą znajomość spraw i interesów wychodźtwa sezonowego pomiędzy braćmi! Książeczka ta kosztuje tylko 60 hal., można ją nabyć w księgarniach. Stanowi ona doskonały podręcznik dla robotników sezonowych we wszystkich sprawach i potrzebach. Mieści ona również tabelę zamiany pieniędzy i dużą mapkę Galicyi.

Bełko.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Pomyślne wiadomości dla Braci Chłopów!

Sprawa uwolnienia domów jedno i dwu izbowych od podatku domowo-klasowego postąpiła znacznie naprzód.

Komisya podatkowa uchwaliła na posiedzeniu dnia 16. stycznia projekt ustawy o uwolnienie od podatku domowo klasowego wypracowany przez specyalny subkomitet

Projekt ten łączy szczęśliwie interes chłopa, rękodzielnika i robotnika tak na wsi jak i w mieście i dlatego nie ma zupełnie, jakto nieraz zarzucano, charakteru klasowego chłopskiego.

Oto najważniejsze postanowienia projektu:

W miejscowościach podlegających podatkowi domowo-klasowemu (a więc na wsi i w niektórych miasteczkach), **nie będzie się ściągać** podatku domowo-klasowego od domów jedno, dwu i trzy-izbowych jeżeli właściciel sam w tym domu mieszka, nie płaci podatku osobisto dochodowego i

a) jeżeli posiada grunt, z którego czysty dochód katastralny **nie przenosi 30. Koron** (to odnosi się do robotników);

b) jeżeli płaci podatek zarobkowy do 10 koron rocznie (to odnosi się do rękodzielników);

c) jeżeli właściciel żyje z pracy rąk lub stałego dochodu (to odnosi się do robotników i do niższych funkcyonaryuszów państwowych, krajowych lub gminnych);

Jeżeli właściciel domu jedno, dwu i trzy-izbowego posiada grunt, którego czysty dochód katastralny wynosi od 30. do 50. koron, to będzie płacił **połowę podatku domowo-klasowego.**

Tak samo rękodzielnik, posiadający dom jedno, dwu lub trzy-izbowy, ktory płaci 10-15 koron rocznie podatku zarobkowego, będzie od samego domu płacił **połowę podatku domowo-klasowego.**

Nadto uchwaliła komisya podatkowa, że w miejscowościach podlegających podatkowi domowo-czynszowemu, właściciele domów jedno, dwu i trzy izbowych, mają być wolni od tego podatku, jeżeli sami zamieszkują swój dom i nie płacą podatku osobisto-dochodowego, a nadto, jeżeli zachodzą co do nich okoliczności wyżej pod a), b), i c), podane.

Uwolnienie od podatku ma się zacząć od roku 1915.

Rząd zajął wobec powyższego projektu ustawy w zasadzie przychylne stanowisko. Na jedno tylko nie chce się zgodzić a mianowicie: komisya podatkowa uchwaliła, że domy jedno, dwu i trzy-izbowe mają być uwolnione od podatku domowo - klasowego lub domowo - czynszowego, podczas gdy rząd godzi się na uwzględnienia tylko **jedno i dwu izbowych domów**, a wyklucza domy trzy - izbowe.

Gdyby jednak w najgorszym razie tylko domy jedno i dwu izbowe były uwzględnione to ustawa, o której mowa, będzie dla kraju naszego miała ogromne znaczenie, bo właśnie w kraju naszym jest najwięcej domów jedno i dwu izbowych.

Osobno napiszemy o pracy naszych posłów chłopskich w subkomitecie i w komisyi podatkowej, którzy nieustannie poruszali tę sprawę tak ważną dla ludu wiejskiego, rękodzielników i robotników.

Tu dodajemy, że Koło polskie na posiedzeniu wieczornem dnia 16. stycznia na wniosek posła Dr. Wróbla uchwaliło żądać na konwencie seniorów (przewodników partyj parlamentarnych), aby projekt ustawy uchwalonej przez komisyę wojskową, był postawiony na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń Izby poselskiej.

Co słychać w Polsce.

Sejmowa reforma wyborcza.

W sprawie sejmowej reformy wyborczej toczyły się przez cały poniedziałek i wtorek we Lwowie rokowania, które przyniosły bardzo pomyślny wynik. Ostateczna ugoda nastąpi lada chwila.

Z parlamentu.

Po pięcioletnich naradach została załatwiona nareszcie część planu finansowego. Przez jakiś czas grożono rozwiązaniem parlamentu w razie nie załatwienia „małego planu finansowego", ale parlament pokonał owe trudności. Ważną częścią w owym planie była nowa ustawa o podatku osobisto-dochodowym. Odtąd podatek osobisto-dochodowy ściągany będzie dopiero przy dochodzie najmniej 1.600 K. rocznie, a nie 1.200, jak dotychczas. Równocześnie został podwyższony podatek od wódki i trunek ten w najbliższym czasie znowu zdrożeje.

Przeciw hakatystom.

Ogłoszenie przez redaktora Krysiaka tajnych dokumentów „Ostmarkenvereinu", tyczących się zmowy Prusaków z Rusinami przeciw Polakom w Galicyi, trwa w dalszym ciągu. Ujawienie tej zmowy, godzącej w nasz naród, pociągnie za sobą następstwa polityczne. Sprawą

tą zajmie się Koło Polskie i wezwie rząd austryacki, aby roztoczył nadzór nad działalnością konsulatu niemieckiego we Lwowie, który Ukraińców podjudzał przeciw Polakom. Koło Polskie poczyni również starania, ażeby usuwąć z urzędów wysokie osobistości w ministeryum handlu, które jak z dokumentów "Ostmarkenvereinu" wynika, szło na rękę agitatorom pruskim i z jednej strony szykanowało naszą instytucyę opieki nad wychodźcami, Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie, a z drugiej pozwalało niekoncesyonowanej agencyi ruskiej „Prowidenje" na uprawianie handlu emigrantami.— Tymczasem zaś nawet rząd wiedeński sam wystąpił przeciwko kreciej robocie Prusaków w Galicyi. Jak bowiem donoszą telegramy ambasador austro-węgierski w Berlinie wezwał niemieckie ministeryum spraw zagranicznych, ażeby położyło stanowczy kres podjudzającej działalności towarzystwa hakatystycznego „Ostmarkenvereinu" w Galicyi, ponieważ Austryi potrzebna jest zgoda między Rusinami i Polakami, których agitatorzy pruscy usiłują poróżnić.

Kronika.

Bardzo ważne! zwracamy uwagę wszystkim odbiorcom „Piasta", że administracya zacznie powoli wstrzymywać wysyłkę gazetki. Niechże zatem każdy, spieszy z nadesłaniem prenumeraty, by nie był narażony na przerwę w odbiorze gazetki.

Piast ginie. Dochodzą nas liczne skargi na niedoręczanie z poczt „Piasta". Prosimy wobec tego Szanownych Prenumeratorów natychmiast reklamować. Dołożymy wszelkich starań, by poczta zaniechała podobnej praktyki.

Wstrzymywanie „Piasta". Z różnych stron kraju skarżą się nam, że poczty nie doręczają „Piasta" i umyślnie go zatrzymują. Ostatnio skargę taką otrzymaliśmy od czytelników w Głowience, p. Krosno, że w miejscowości tej „Piast" nie bywa całkiem doręczany czytelnikom. Stosunki pocztowe w Głowience są tego rodzaju, że druki odbierają sobie adresaci sami w sklepie Kółka rolniczego. Ale subjekci w owym sklepie są zagorzałymi stapińszczykami i nie chcą dopuścić do tego, aby lud dowiedział się o szacherkach „wodza" i „nie zepsuł się", jak to sami oni mówią. Dlatego nie doręczają numerów „Piasta" adresatom i używają gazety na owijanie towarów.—Czy już tak marnych sposobów muszą się chwytać zwolennicy Stapińskiego, ażeby lud nie dowiedział się prawdy o swoim pośle? Ale od czego jest dyrekcya pocztowa we Lwowie? Pouczy ona, kogo należy o obowiązkach!

Złośliwi przeciwnicy przyczepiają nam zajadle nazwę długosików czy długoszowców. Zastrzegamy się stanowczo przeciwko temu i stwierdzamy, że jesteśmy Polskiem Stronnictwem ludowem, niezależnem ani od poszczególnych osób ani od żadnego stronnictwa.

Twierdzenie zatem, jakobyśmy byli w porozumieniu z partyą klerykalno — endecką i jakąkolwiek inną, jest karygodnem wprowadzaniem w błąd chłopów.

Podkreślamy również jeszcze raz stanowczo, że eks. Długosz jest zwykłym szeregowcem, jak każdy inny członek Stronnictwa.

Wszystkie zatem pogłoski na temat jego przewodnictwa w Stonnictwie, są do gruntu fałszywe względnie złośliwe!

My nie nazywamy zbałamuconych przez Stapińskiego chłopów „łapownikami, kanarkowcami" czy też w inny dosadniejszy sposób; wiemy bowiem, że wyrządzilibyśmy tem krzywdę Braciom chłopom, którzy napewno na wzór p. Styły i Dra. Greka łapownictwa nie pochwalają.

Na razie tylko nie oryentują się w sprawie, ale wnet dojdą prawdy i pójdą z nami do walki z korupcyą i łapownictwem pod czystym sztandarem P. S. L.

Tym zaś naszym przeciwnikom, którzy najczęściej przeciwko nam występują z przezwiskami, zwracamy uwagę, że w razie nie zaprzestania dalszych napaści, będziemy ich stale nazywać: żydowskimi ujkami i tej nazwy dowiedziemy.

Dostał Stapiński świadectwo, na jakie sobie zasłużył Gdy Stapińskiemu wykazano dokumentnie, że zaprzedał sprawę chłopską za judaszowe srebrniki, chce odwrócić od siebie uwagę i wrzeszczy z całych sił i pisze gdzie tylko może, że to nie on lecz ci posłowie, co go na haniebnem przekupstwie wyłapali, zdradzają chłopów.

Przewrotności p. Stapińskiego wychodzą teraz na jaw w całej pełni. Powołuje się w „Przyjacielu" na świadectwa moralności, które otrzymał dawniej, gdy jeszcze za gotówkę mandatów chłopskich nie sprzedawał, jednego tylko świadectwa, które otrzymał od posłów chłopskich stojących wiernie przy programie P. S. L., wydrukować nie chce.

Swiadectwo umieszczone w urzędowej Gazecie lwowskiej Nr. 290 z dnia 19. grudnia 1913 r. tak opiewa:

Polskie Stron. ludowe na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu przyjęło następujące rezolucye: 1. Klub parlamentarny Polskiego Stronnictwa ludowego nie uznaje uchwały Rady naczelnej, wykluczającej p. Ministra Długosza ze stronnictwa i uznaje go nadal za członka klubu, a zarazem wyraża mu podziękowanie za to, że w swem przemówieniu na zebraniu w Rzeszowie dnia 13 b. m. zdemaskował przeciwne najkardynalniejszym zasadom etyki i szkodliwe sprawie ludowej postępowanie posła Stapińskiego. 2. Zważywszy, że na zebraniu w Rzeszowie dnia 13 b. m. stwierdzono ponad wszelką wątpliwość,

że p. Stapiński czerpał dla siebie fundusze z rozmaitych brudnych źródeł, a w szczególności,

że pobierał pieniądze za interweniowanie u Rządu w sprawach prywatnych,

że pobierał pieniądze od Rządu i od przeciwników politycznych, tudzież,

że w tym czasie **bez woli i wiadomości klubu przyjął i podpisał za pieniądze zobowiązanie popierania polityki Rządu i prawicy narodowej,** oraz

zgodził się na uszczuplenie praw ludu w reformie wyborczej z ogromną szkodą dla ludu, do czego poseł Stapiński w przeważnej części się przyznał;

zważywszy dalej, że p. Stapiński wbrew przyrzeczeniu danemu przy złożeniu prezesury klubu, swem samolubnem postępowaniem **rozbił jedność stronnictwa ludowego, klub parlamentarny Polskiej Partyi ludowej uznaje, że p. Stapiński tem postępowaniem dopuścił się czynów w najwyższym stopniu go hańbiących, a nadto dopuścił się zdrady interesów ludowych i jedności ludowej, i dlatego wyklucza go ze swego grona**. Otóż to jest sprawiedliwe świadectwo p. Stapińskiego z r. 1913., które utorowało mu drogę do socyalistów!

Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbierze, mówi stare przysłowie, a da się w zupełności zastosować

do przedostatniego i ostatniego „Przyjaciela Ludu“, który zawiera od pierwszej do ostatniej strony same niedorzeczne artykuły.

Na wstępie napisał ten organ familii Stapińskich, że skutkiem strajku drukarzy wyszedł w zmniejszonej objętości, gdyż nie chciał się posługiwać łamistrajkami, jak „Piast“. Nie chcemy się rozwodzić nad tem widocznem kłamstwem, zapytamy tylko: któż wydrukował „Przyjaciela Ludu“ w objętości w której wyszedł?

Mowa Budzynowskiego. „Przyjaciel“ zamiast artykułów pożytecznych dla chłopa zamieszcza interpelacyę posłów ruskich w której p. Budzynowski napada na Polaków.

Zdaje się wobec tego, że dużo jest prawdy w pogłoskach, jakoby Stapiński stał w związku z „towarzystwem prusko — ruskiem“, które się sprzymierzyło do walki z Polakami.

Krętactwo. Na wiecu w Brzozowie 18. bm. zarzucił poseł Bomba, że poseł Biały nie głosował przeciw bonifikacyom.

Otóż stwierdzamy, z protokołu stenograficznego z 25. listopada 1913. l. 178. że przy imiennem głosowaniu poseł Biały głosował **przeciw bonifikacyom**.

Lud przeciwko p. Stapińskiemu.

Dąbrowa, 27 stycznia.

Wczoraj odbył się tutaj publiczny wiec, na którym poseł Bojko przedstawił przyczyny rozłamu w Stronnictwie i powody, które skłoniły większość posłów ludowców do wystąpienia przeciwko Stapińskiemu. Dyskusya była nader ożywiona a to tem bardziej, że zwolennicy łapówek koniecznie dążyli do zerwania wiecu. Kiedy to okazało się niemożliwe, przeważna ich część opuściła salę tak, że ludowcy stojący około „Piasta“ mogliby byli bez trudu uchwalić votum nieufności dla Stapińskiego. Nie zrobili tego jednak, lecz postanowili wezwać Stapińskiego na publiczny wiec do Dąbrowy na piątek tj. 30. stycznia, gdzie ma przeprowadzić swoją obronę.

Zgłoszone przez p. Wojtyłę rezolucye wyrażające votum zaufania dla Stapińskiego mimo agitacyi ze strony socyalisty, Dr. Schalita, który na sali spełniał rolę zwykłego klakiera, odrzucono, a uchwalono jednogłośnie rezolucye p. Dubiela:

1) Ludowcy pow. Dąbrowskiego stojący wiernie przy Sztandarze i idei P. S. L. oświadczają, iż pragną polityki uczciwej, niesprzedajnej, niezależnej i odrzucają wszystko precz, coby nasze Stronnictwo skazić i shańbić mogło.

2) Celem ostatecznego wyjaśnienia zatargu w P.S.L. postanawiają zwołać przed kongresem wiec ogólny, na którym ma stanąć Stapiński i jego przeciwnicy.

Rezolucye są najlepszym dowodem, że tryumfy, jakie według pism zaprzedanych Stapińskiemu odniosło w Dąbrowie łapownictwo, są nieprawdziwe. Jest też nadzieja, że lud w niedługim czasie pozna się na Stapińskim i wyrzuci go od siebie, jak to zrobił w innych powiatach.

Brzozów 19 stycznia.

Dnia 18 lutego br. odbył się w Brzozowie w „Sokole“ publiczny wiec ludowy pod przewodnictwem włościanina Walentego Toczka, na który zgromadziło się z wszystkich gmin powiatu przeszło 1600 włościan.

Na wiec ten przybyli posłowie ludowi: Witos, Jedynak, Dr. Biały, zaś ze Stapińczyków: Bomba i Łyszczarz. Stapiński sam nie przybył, lecz przysłał swoich agitatorów Sanojcę i Krasickiego, którzy już od czwartku obchodzili wsie Haczów, Jabłonin (miejsce rodzinne Stapińskiego) agitując za Stapińskim.
Nadto z pomocą przybyło im kilku socyalistów ze Sanoka. Zainteresowanie było ogromne, a to tem więcej, że powiat Brzozowski jest miejscem rodzinnem Stapińskiego i kolebką ruchu ludowego tudzież, że w Haczowie i Jabłonicy ma Stapiński wielu — krewnych.

Po zagajeniu wiecu przez posła Dr. Białego, zabrał głos poseł Witos i w znakomitem przemówieniu skreślił przedewszystkiem rozwój Stronnictwa Ludowego, jego dawniejszą walkę, o prawa ludowe i zaznaczył, że stronnictwo szło wytrwale prostą drogą do celu tak długo, jak długo opierało się tylko na ludzie i nie zawiązywało żadnych kompromisów z tymi, którzy byli i są zawsze wrogami ludu. — (Mowę posła Witosa podajemy na innem miejscu, przyp. Red.)

Po przemówieniu Witosa, nagrodzonem rzęsistymi oklaskami, zabrał głos poseł Bomba w obronie Stapińskiego. Przyznał on, że Stapiński brał pieniądze, że wziął je z funduszu dyspozycyjnego, ale w tem przecież, wedle zdania p. Bomby, niema nic złego. Stapiński dobrze zrobił, bo to pieniądze wrogów. Następnie Bomba napadł na posłów, Białego, Witosa, Jedynaka i innych, rzucając na nich rozmaite oszczerstwa.

Po tych dwóch przemówieniach, które trwały od godziny $1^1/_2$ do $4^1/_2$, ponieważ było jeszcze bardzo wielu zapisanych mowców, uchwalono ograniczyć czas przemówienia dla każdego mowcy na 15 minut.

Po przemówieniach zgromadzenie uchwaliło ogromną większością głosów rezolucyę, wyrażającą uznanie posłom, grupującym się koło „Piasta“ za ich pracę nad odrodzeniem stronnictwa i uznającą „Piasta“ za organ stronnictwa, z poleceniem popierania go a zwalczania „Przyjaciela“, wyrażając pełne zaufanie posłowi Dr. Białemu i posłom grupującym się koło „Piasta“ wreszcie wzywającą Stapińskiego, by przestał rozbijać stronnictwo a posła Bombę, by wstąpił napowrót do Koła polskiego.

Gdy przewodniczący zapytał następnie, kto się sprzeciwia tej rezolucyi, podniosło się zaledwie parę rąk zwolenników Stapińskiego.

Tak więc lud powiatu Brzozowskiego potępił postępowanie Stapińskiego a robota jego zwolenników, którzy widząc, że olbrzymia większość jest przeciw Stapińskiemu, chcieli wiec rozbić, nie powiodła się. —

Z powiatów i gmin.

Mikołajowice. (pow. Tarnow.) 20. stycznia.

Na drodze rządowej, idącej z Wojnicza do Tarnowa, pomiędzy Łukaszowicami i Mikołajowicami na rzece Dunajcu buduje się obecnie nowy most drewniany, gdyż dotąd istniejący został rozebrany. Kierownictwo budowy zamiast sporządzić jakiś most tymczasowy dla komunikacyi, która tam jest niesłychanie silną, a budowa obliczoną na kilka miesięcy, dało dwa promy do przewożenia. Skutek taki, że setki fur jadących do Tarnowa lub z powrotem albo się wraca, albo też wyczekuje na przewóz całemi godzinami. Najęci przewoźnicy, ludzie bez kwalifikacyi w tym względzie, są prawdziwem utrapieniem ludności, a nie dbając zupełnie o to, ażeby pracę swoją należycie wykonać doprowadzają po różnych wykroczeń, a nawet do wypadków. W dzień wigilijny puścili oni prom z włościaninem wiozącym trumnę z Tarnowa, a sami uciekli na brzeg. Prze

straszonego, zziębniętego ledwie zdołano zatrzymać w Sanoce pod Biskupicami Radłowskimi.

Dozorcą przy robotnikach jest niejaki Kazimierz Ostrowski podobno były oficer, który tak postępuje ze wszystkimi ludźmi, jakto dawniej czynił z rekrutami.

Zawsze chodząc nietrzeźwy ze strzelbą lub rewolwerem w ręku, jest postrachem wszystkich przechodzących i przejeżdżających. Wielu ludzi już pobił i sponiewierał, a to mu wszystko dotąd uchodzi bezkarnie. Niedawno do Jana Zdeba z Mikołajowic strzelał z rewolweru. Tego samego Zdeba obił dnia 13 b. m. gdy ten wracał z Tarnowa, zupełnie bez przyczyny i skopał nogami, grożąc mu zabiciem. Widziało to wielu ludzi, a pomiędzy innymi Józef Zdeb i Jan Moskal. Jest to tylko jeden z licznych podobnych wypadków. Do posła Witosa zwróciliśmy się o interwencyę do władz, by sobie tego zezwierzęconego dozorcę zabrały. O ile mi wiadomo poseł Witos zabrał się energicznie do r boty.

Jan Kaczor.

GRABIE pow. Wieliczka. 11. stycznia.

W dniu 10. b. m. odbyła się w Grabiu pow. wielickim piękna uroczystość poświęcenia nowego budynku szkolnego piętrowego o 4 salach uczelnych i pomieszkaniu dla kierownika szkoły, wybudowanego kosztem 31000 koron, na którą to kwotę fundusz szkolny udzielił 27.000 K. a 4.000 K. gmina. Poświęcenia wszystkich ubikacyi dokonał ks. Józef Raźny, miejscowy proboszcz, wobec zgromadzonej Rady szkolnej miejscowej, Rady gminnej i licznie zebranych włościan i dzieci szkolnych. Na powyższą uroczystość przybyli pp: Starosta Ruebenbauer, c. k Inspektor szkolny Grzebieniowski, wicemarszałek Rady powiatowej Śliwiński, jakoteż sąsiedni nauczyciele i nauczycielki, należący do tut. parafii. Po przywitaniu przez Naczelnika gminy J. Piernika, przemowie ks. proboszcza i wicemarszałka, zasiadło do skromnej przekąski 51 osób, których Rada gminna gościła. Po odśpiewaniu kolęd i kilku pieśni patryotycznych, zgromadzeni rozeszli się w podniosłym nastroju do domu.

Poseł Dr. Bardel, który skutkiem choroby udziału w uroczystości wziąć nie mógł, nadesłał na ręce p. Piernika następujące pismo:

Wielmożny Panie Naczelniku!

Z powodu braku zdrowia nie mogę przybyć na uroczystość poświęcenia nowej szkoły w Grabiu, proszę jednak złożyć imieniem mojem zgromadzonym obywatelom gminy szczere i gorące życzenia, aby nowa szkoła stała się dla ich potomstwa źródłem prawdziwej oświaty i z niej płynącego dobrobytu.

Niech żyje Wolna Polska Ludowa, a w niej oświecony i do zamożności doprowadzony Lud polski!

Czołem!

Dr. Franciszek Bardel,
poseł sejmowy ziemi wielickiej.

Wierzchosławice (pow. Tarnów) 12. stycznia.

Wczoraj po nabożeństwie odbyło się doroczne walne zebranie członków Kółka rolniczego pod przewodnictwem p. Witosa celem zamknięcia rachunków za rok 1913, tak Kółka, jak też i sklepiku Kółka. Kółko liczy około 150 członków wraz z oddziałem kobiecym. Obrót towarowy wynosi przeszło 100.000 koron, a czysty zysk 2.200 K. za rok 1913. Po sprawozdaniu odbyła się dyskusya, czasami dość ożywiona, poczem sprawozdanie przyjęto jednogłośnie do wiadomości i Zarządowi udzielono absolutoryum. Zaraz potem, po przemówieniu pp. Góreckiego, Króla, prof. Kwiecienia,przystąpiono do zawiązania Związku strzeleckiego, do którego wpisało się 34 członków.

Jędrzej Wolny.

Biała, koło Makowa,15. stycznia.

Czytając różne gazety i widząc biedę i naciąganie naszego biednego ludu, chcę także parę słów do ogólnych skarg dołączyć, jak panowie, połączeni z żydostwem, uszczęśliwiają nasz naród, szerząc pijaństwo.

W naszej wiosce, liczącej niespełna 1. 400 dusz, z których $^3/_4$, jak kobiety, dzieci i starcy, zupełnie żadnych trunków nie używają, mieliśmy jedną koncesyę katolicką Borowego, która znajduje się w środku wioski i dla ogółu zupełnie wystarczała. Starostwo jednak chcąc uszczęśliwić naszą ludność mimo 4-krotnych opozycyi Rady gminnej i rekursu wniesionego do Namiestnictwa, a podpisanego prawie przez całą ludność gminy Białej, nadało koncesyę niejakiemu Szymonow Libanowi. Stało się to na urągowisko Rady gminnej i całej ludności. Szynk ów wystawiono w bezpośredniej bliskości naszej kaplicy, czy to nie zgorszenie, narzucone nam gwałtem z góry?

Dzisiaj, gdy każdy woła: dajcie nam oświaty, a karczmy znieście ażeby pijaństwo się nie szerzyło, to narzucili nam żydowskie karczmisko, na przekór całej Rady gminnej i ludności, która się od tej karczmy wszelkimi sposobami broniła.

Zapytujemy naszych posłów ludowych, czy ma prawo Starostwo nadawać wbrew woli Rady gminnej i całej ludności nam karczmę żydowską, i to jeszcze w tak nieodpowiedniem miejscu, bo bardzo blisko kaplicy?

Nadmieniam także, iż na ludność w Białej jest i tak za dużo żydków, którzy się sprzedażą trunków trudnią. Są to:. Benjamin Staner, T. Kühnreich, Robert Staner, S. Liban, J Wisnicer.

Bardzo sympatycznie przyjęła ludność nasza artykuł „Piasta“ z dnia 28 grudnia 1913 r. „Ludowcy a żydzi“, jakoteż i wyrzucenie Stapińskiego z grona ludowców. Dobrze że już raz odrzucono kąkol od ziarna. Przesyłamy Szan. Redakcyi staropolskie „Szczęść Boże“! Bracia chłopi! łączcie się około „Piasta“, bo dobrze zorganizowani będziemy stanowili siłę, która wytrwałością wszystko pokona!

Wincenty Głuszek i inni starzy ludowcy.

Buczyna ad Kalwarya 18 stycznia.

Muszę się poskarżyć publicznie na egzekutorów z Kalwaryi, ludzi jakby z pańszczyźnianych czasów. Do takich należy egzekutor Kosydar. Jak pan ten postępuje z ludźmi, świadczy taki przykład:

W dniu 21. października ub. r. przyszedł p. egzekutor do gminy Buczyny i przy pomocy nieznanego człowieka zaczął jednemu gospodarzowi brać bydło od

żłobu bez żadnego świadka z tej gminy. Napadnięty gospodarz nie pozwolił brać swojego dobytku bez powodu. Zresztą nie miał pretensyi do niego, tylko do innego gospodarza. Egzekutor zaskarżył potem tego gospodarza do sądu, że go łańcuchem bił i popychał. A kobieta jego widziała, że tak pan Kosydar, jak jego towarzysz byli pijanymi. Niepoczytalny egzekutor włóczy teraz starego i niewinnego człowieka po sądach, a czy mógłby przysięgać na to, czy tak rzeczywiście było, jak podał w skardze? Był przecież wtedy pijany!

Czy c. k. Sąd w Kalwaryi długo jeszcze chce trzymać owego egzekutora? Ilekroć idzie on do mej gminy, to nie jest w stanie utrzymać się na nogach, ani z nikim uczciwie pomówić. Tak dalej być nie może!

F. Kiefura
wójt z pod Kalwaryi.

Wola Pławska (pow. Mielec), 16. stycznia.

Tutejsze kółko rolnicze jest jeszcze dosyć młode, bo liczy dopiero piąty rok istnienia ale z chlubą przyznać sobie może, że tych lat nie zmarnowało, a to dzięki ruchliwemu Zarządowi. Żywotność kółka widzi się nie tylko w tem, że członkowie przez te lata sprowadzili za kilka tysięcy koron różnych towarów do wspólnego rozdziału-ale co ważniejsze, i w pracy oświatowej. Urządzano przedstawienia amatorskie, wspólne czytanie książek różnej treści i gazet, a ponadto zastosowywano próbne uprawy różnych roślin.

Tego roku urządzono wspólny opłatek dla członków kółka. Uroczystość kółkowa odbyła się dnia 6 stycznia. Udział wzięli wszyscy członkowie z rodzinami i to tak licznie, że nawet dosyć obszerny lokal, w którym mieści się czytelnia kółka, był zapełniony.

Po kilku ciepłych i serdecznych przemówieniach przełamano się opłatkiem, z życzeniami dalszej wspólnej pracy dla lepszej przyszłości, poczem zgromadzeni zaśpiewali wspólnie kilka kolend i pieśni patryotycznych. Zakończono tę uroczystość tańcami, które trwały do późnej nocy. Uczestnicy rozeszli się, unosząc z sobą miłe wspomnienie. Zaznaczę przytem, i to z przyjemnością, że co lepiej myślący w gminie, należą do kółka. Cześć im i prośba, aby nie ustawali w dalszej pracy, w której: Szczęść Boże!

Uczestnik.

Wola Rzędzińska, 20 Stycznia.

Na skutek energicznej interwencyi posła Witosa tak w Dyrekcyi Kolei w Krakowie jak ministeryum dla Galicyi, zostanie nareszcie stacya kolejowa tutejsza oddaną do użytku dla ruchu osobowego i towarowego.

Jeszcze w roku 1909 p. Witos postawił w Sejmie wniosek wzywający Rząd do otwarcia tej stacyi; Sejm uchwalił go w roku 1910 z powodu jednak rozmaitych przeszkód przez Dyrekcyę czynionych sprawa dotąd się wlokła. O tej radosnej dla gminy Woli Rzędzińskiej i okolicy nowinie zawiadomił poseł Witos nasz urząd gminny przed kilkunastu dniami, przysyłając oryginalne pismo Kierownika ministerstwa p. Morawskiego.

J...K....

Budzów. (pow. Myślenice) dnia 16 stycznia.

W roku ubiegłym została u nas założona „Ochotnicza straż pożarna“, licząca obecnie 40 członków. Straż powołał do życia poczmistrz p. Wład. Worek i on też jest jej kierownikiem. Każdej niedzieli spędzamy wieczory na wspólnych instrukcyach strażackich, a potem rozmowa schodzi zwykle na temat wydarzeń w P. S. L.

O ruchliwości naszej Straży świadczy wspólny opłatek, czyli wieczornica w dniu 26. grudnia. Po przemówieniu ks. proboszcza z Lubkowic Józefa Grosa zasiadło do stołu 40 osób, wśród nich także naczelnik gminy Zachełmna, Jan Krzysztoń, bardzo Straży przychylny. Naczelnik nasz pan Worek podziękował mu w pięknych słowach za poparcie przy budowie strażnicy.

Z wieczoru tego odnieśliśmy wszyscy bardzo miłe wspomnienie. Jan Pawlica.

Jakób Bojko.

Co jest lepsze rozum, czy szczęście?

Majowe słoneczko przyświecało biednej ziemi, na której boży ludek grzebał się w pracy zbożnej, acz nie zawsze produktywnej, a ptaszęta swym śpiewem dodawały ochoty ludowinie, która z lubością cieszyła się majową „poświatą“.

W takim to czasie zaszło raz takie zdarzenie, że się spotkało na wązkiej ścieżce szczęście z rozumem, i w żaden sposób nie chciało mu zejść z drogi.

Rozum ufny w siebie, jako, że go szuka wielu po owych szkołach i różnych księgach, stanął oko w oko ze szczęściem, a gdy jemu ani się śniło zejść na bok, zmarszczył gniewnie swe czoło i wyniosłym głosem zawołał: „Z drogi!“ Ale szczęście nie zlękło się groźnej postawy rozumu, lecz posuwało się powolutku naprzód i już się zdawało, że chwyci się za ożyrla z rozumem, albo go zepchnie bez ceremonii na bok ze ścieżki. Ale rozum, nie darmo się tak nazywał, toć powiada: „Słuchajno mój panie, na co my się mamy wadzić i wymyślać o sprawę pierwszeństwa, lepiej przeprowadźmy próbę, na czem ludzie lepiej wychodzą na rozumie, czyli też na szczęściu. Potem dopiero się okaże, które któremu ma dawać pierwszeństwo“.

Szczęście, po długim namyśle zgodziło się na tę propozycyę i powiada: „Ano to zgoda, kiedy próba, to próba. Tam na łanie orze dwudziestoletni Maciek, syn gospodarza. Idźże mój sąsiedzie, wejdź w jego prostoduszną głowę i kieruj jego życiem. Jak dobrze wyjdzie na tobie, toś wygrał a ja ci do skończenia świata będę musiało z drogi się na bok usuwać“.

Rozum na taką mowę oczywiście się zgodził i zbliżył się niewidzialnie do orzącego rolę Maćka, który idąc za pługiem i ćmiąc fajczynę, myślał nad różną swą dolą. Przyszło mu na myśl, że w jesieni musi iść akurat na rekruta do wojska, coby było brydnia, ale to go korciło, co się stanie z jego ukochaną Jagnisią, która do niego dość swe białe jak ser ząbki szczerzyła? A nuż ją Antek Matusów zbałamuci i zabierze? O! bo to babom wogóle, a także jeszcze więcej dziewuchom młodym nigdy

na pewno wierzyć nie może chłop, choćby ci się tam nie wiem jak sumitowały.

A gdyby go i poczekała, nim tę zatraconą służbę odbędzie, to znów pytanie, czy mu tatuś da cały grunt, czy też jeno ukapie jaki mórg czy dwa i żyj z babą czem chcesz!

Gdy mu takie hitorye łaziły po głowie, raptem stało się mu coś tak niezwykłego, że stanął jak wryty, a i ta para bydląt z nim. Aż się z tego chwycił za głowę i cały świat wydawał mu się zupełnie innym, niż przed chwilą. Zaraz zmiarkował, że orze byle jako, że powinien orać szersze zagony i głębiej, wyrozumiał, że tatuś zasiał jęczmień i owies za gęsto i nie na tem stajanku, co siać wypadało, a nawet te ptaki, co tak przedtem na nie ledwo spojrzał, wydały mu się teraz milsze. Cały świat się mu całkiem inny pokazał, w piękniejszej szacie, a to dlatego, bo mu do głowy przyszedł r o z u m. A nawet, gdy sobie wspomniał na swą ukochaną Jagnisię, to i ona mu wtedy w oczach zmalała i wydawała mu się za prostą i za niestosowną dla niego. Tak się mu w głowie cały świat nieomal do góry nogami wywrócił! Nie myśląc też długo, zjechał z pola i wrócił do domu.

Zdumiony ojciec sędziwy, pyta go;

—A cemużeś to zjechał, kiedy jeszcze hola do południa?

Ano bo widzi ojciec, ja już więcej nie myślę, harować w waszej gospodarce jak dotąd, bom nie głupi, ani nawet z wami tutaj mieszkać nie będe, bo tu już nie dla mnie miejsce.

Ojciec spojrzał zdziwiony na zmienioną twarz syna wpadło mu do myśli odrazu, że Maćkowi psuje się rozum, czyli że poprostu waryjuje.

Co tobie przyszło do łba dzisiaj, co ty próżniaku bajesz? pyta ojciec.

Proszę ojca, aby mię nie obrażał, bo i ja mam swoją ambicyę i honor. Waryatem nie jestem i być nim nie myślę. Dał mi Bóg taki rozum dzisiaj, że patrzę na wszystko innemi oczyma, to też wychodzę w świat szeroki, aby się, dać ludziom poznać, i być im użytecznym. Rozumie ojciec.

Biedny ojciec drapał się długo w głowę wreszcie pyta:

A dyć rozumię, rozumię, że ci się kołowacizna łba chyciła, ale powiedże mi mój mądralo, co będzie z twoją żołnierką?

Co z zołnierką? — a nie widzito ojciec co dziś z nią mądrzy robią? Zatka ten i ów gębę, komu należy i lekuteńko wypiszą mu, że jako niedorajda, służyć przy wojsku nie może, i kwita!

No a jakże będzie z Jagnisią, która tak za tobą, upada — i pytała się od szafy zdziwiona matuś?

Pyta się, matka, co będzie z Jagnieszką? To co z tysiącem innych. Łazi za nią Antek niby kocur w marcu, to on się jej ta zmarnić nie da. Zresztą dziewucha dopiero dorasta, mężnieje, toć jej jeszcze kosza nie daję i potem będę wiedział, co zrobić.

To mówiąc, pożegnał się z domownikami, schował węzełek z groszami, który mu ojciec podał w milczeniu i wyszedł z domu, w świat szeroki.

A gdy matka zaczęła płakać za nim, ojciec ją popocieszał mówiąc:— A dyć nie becz, bo ten próżniak, pobanuje po świecie i za tydzień jeno go tu widno w chałupie. (Dok. nast.)

Z różnych stron świata

Strajk węglarzy wybuchł w Londynie. 150 tysięcy ludzi wstrzymało się od pracy. Wskutek strejku ceny węgla podniosły się w dwójnasób. Najwięcej na tem cierpią szpitale i ludność uboga. Noszeniem węgla do szpitali zajęli się studenci.

Krwawe zajścia w Lizbonie. Stosunki w Portugalii, po zamienieniu jej na rzeczpospolitą, jeszcze się nie ułożyły. Silne stronnictwo monarchistów wichrzy ciągle po całym kraju, usiłując przywrócić rządy królewskie. W niedzielę odbyły się w stołecznem mieście Lizbonie wielkie manifestacye z powodu ustąpienia ministra prezydentów. Przyszło do starcia między monarchistami i republikanami, podczas którego padło 8 bomb i kilkanaście ludzi padło na miejscu.

Wilki w Bośni. Z Bośni donoszą, że grasują tam wielkie gromady wilków. Ciężka zima dała im się we znaki, wychodzą więc z lasów i zbliżają się do osad ludzkich. Niedawno gromada wilków napadła na pocztę. Ofiar ludzkich dotychczas kilkanaście.

Odpowiedzi Redakcyi.

W.P. Stasik Piotr; Zręcin. Za pamięć bardzo dziękujemy. Uwagi Pańskie są bardzo trafne. Życzymy wszelkiej pomyślności.

W.P. Słabowski. Serdecznie dziękujemy. Z chęcią Pana powitamy w szeregach pracowników.

W.P. „Kuchnia Długołęka“. Spostrzeżenia Pana słuszne. Spodziewamy się, że Pan dzielnie weźmie się do rozszerzania „Piasta“ w tamtych stronach.

W.P. Tymowicz A. Później będzie.

W.P. Chełpiński. Dziękujemy. Ponieważ noworocznych artykułów już nie można drukować, przeto nie skorzystamy z Pańskiej pracy. Prosimy nadal o korespondencye z tamtych sron.

W.P. Józef Górski. Treść wiersza bardzo piękna, ale wolelibyśmy, gdyby W.P. myśli te wyłuszczył w mowie niewiązanej. Później będzie.

W. P. Dziewoński. Dziękujemy. Wydrukujemy później.

Co to jest Anioł?

Zapytał matki mały Wojtuś.

Anioł? odrzekła matka, to taki dzieciak ze skrzydełkami... aby latał.

A tatuś mómi do naszej służącej Józi: mój ty słodki aniołku, choć ona przecież nie ma ani skrzydełek, ani latać nie może.

Czy tak—rzecze matka-- no, to ja ci jutro pokażę, jak ona z domu wyleci!

W sądzie

Sędzia: Przyznajesz pan, że jesteś ojcem tego dziecka?

Oskarżony: Zaprzysiądz nie mogę, ale... przyznaję!

Sędzia: Dobrze! zatem będziesz pan płacił tej dziewczynie 40 Kor. miesięcznie.

Oskarżony: Otóż masz... jak tu działać co dobrego na świecie; weź komu życie, będziesz karany, daj komu życie, będziesz także karany i gdzież tu jaka sprawiedliwość?

Redaktor odpowiedzialny Jakób Bojko.

Nr. 5. Kraków, dnia 1 lutego 1914. rok II.

PIAST

Tygodnik poświęcony sprawom ludu polskiego.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie

rozpocznie się rok szkolny 1914/15 z początkiem kwietnia 1914 r.

Kto chce wstąpić jako uczeń do krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, winien:

1) wykazać metryką, lub w inny wiarogodny sposób, że ukończył 15. rok życia;

2) udowodnić, że ukończył z dobrym postępem szkołę ludową, lub w inny sposób nabył wiadomości, jakie posiadać winien po ukończeniu szkoły ludowej;

3) wystawić świadectwo moralności, wystawione przez właściwego dnszpasterza;

4) przedłożyć świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza;

5) otrzymawszy zapewnienie przyjęcia, złożyć do rąk kierownika szkoły pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytości przypadających zakładowi od ucznia. Ukwalifikowanym kandydatom, **którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą**, przysługuje prawo pierwszeństwa.

O przyjęciu kandydatów stanowi kierownik.

Wysokość opłaty za wikt, pomieszkanie, opał, światło, ubiór pościel i pranie oznacza Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. Opłata owa wynosi 400 K. rocznie i winna być składaną do kasy zakładu półrocznie z góry.

Synowie rodziców niezamożnych mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego i w tym celu należy dołączyć świadectwo ubóstwa.

Oprócz uczniów zwyczajnych przyjmuje także Dyrekcya **praktykantów**, t. j. takich, którzyby chcieli uzupełnić wiadomości w kierunku praktycznym, albo takich, którzyby chcieli odbyć jednoroczną praktykę ogrodniczą, a następnie zapisać się do szkoły na ucznia. **Podanie o przyjęcie** wnosić należy do Dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie najpóźniej do 15 marca 1914 r. która na żądanie bliższych informacyi udzieli.

DARMO i franko wysyła każdemu na żądanie cennik i proby słynnych tkanin korczyńskich:

Tkalnia Mieczysława Goneta w Korczynie (Galicya)

Specyalność: Czysto lniane domowe płótna na koszule, bieliznę stołowa biała i kolorowa, obrusy, ręczniki, dymy, drelichy i t. d.

Wyroby niedrogie, **trwałe** nadzwyczaj, prawie **nie do zdarcia**.



Drugi dział: Na liczne żądania z bardzo wielu stron przyjmuję przędziwo lniane i konopne, a to tak czesane jak kłatki do wymiany na płótna i t. d. Wszystkich tą sprawą się się interesujących proszę zwracać się po informacyę. Adres **M. GONET W KORCZYNIE.** (stacya kolei Krosno.

„Potok“ DOM KOMISOWY dla Rolnictwa handlu i Przemysłu

pod kierownictwem **KAROLA JORDANA** w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego l. 2

Wykonuje wszelkie transakcye wchodzące w zakres rol. (komis. sprzedaż maszyn. rol., nawozów sztuczn., nasion oraz mająt. ziemsk. i realności miejsk.). — Przyjmuje zastępstwa firm kraj. i zagran. wszelkiego zakresu, jakoteż Tow. Ubezp. pod bardzo korzystnymi warunkami. — Lokuje kapitały na wszelkich nieruchom., dopomaga w zawiązywaniu Spółek rolniczych, handl. i przemysłowych. — Udziela informacyi co do wszelkich posad, ułatwia dostarczanie robotników rolnych i fabrycznych. — Informuje o zawodach, osobach i firmach odnośnie do roln. handlu i przem. — Koresp. w wszystkich językach.

Sprzedam zaraz realność tuż pod miastem powiatowem Brzeżany „Ruryska“ $10^1/_2$ morga w tem $6^1/_2$ mor. sadu, 4 morgi ogrodu, 2 domy mieszkalne stajnia stodoła—woda w miejscu bardzo zdrowa. Cena bardzo przystępna, warunki bardzo korzystne — wkład potrzebny 15.000 Kor. Zgłaszać się należy wprost do właściciela p. Angela Bartonia we Lwowie ulica Wałowa l. 9.

---

1) W powiecie jaworowskim 25 minut jazdy od stacyi w Chorośnicy do sprzedania majątek obejmujący 210 m. lasu 55 m. łąk 33 m. roli kościół i kolonia polska blisko.

2) W powiecie jarosławskim 30 minut jazdy od stacyi w Bobrówce do sprzedania majętność obejmująca 300 m. lasu 125 m. łąk i 400 m roli. Reflektantom udzieli wiadomości szczegółowych Karol Janecki, Władysławów p. Hrosiczyn. Pośrednictwo wykluczone.

Komu potrzeba materyi na ubranie, bieliznę, pościel, chusteczek, ręczników i t. p. — Proszę zamówić wyrób z polskiej tkalni **ANTONIEGO BARUTA pod opieką św. Józefa w Korczynie koło Krosna w Galicyi.**

Wyroby te są mocne i trwałe, ponieważ nici we dwoje są kręcone, a ceny bajecznie niskie. Nie kupujmy żydowskiej lichoty, popierajmy przemysł krajowy, kupujmy u naszych braci rodaków, precz z żydami! Towar, którýby się nie podobał, wymienia się lub zwraca pieniądze.

Na nadchodzącą wiosnę polecam do siewu

Najlepsze Nasiona

Gospodarcze, Leśne, Warzywne. Kwiatowe z gwaracyą czystości i siły kiełkowania.

Drzewka owocowe i ozdobne

Krzewy, Róże pienne i krzaczaste, oraz wszelkie artykuły wchodzące w zakres ogrodnictwa i rolnictwa. Towar doborowy. Ceny nizkie. Cennik i Specyalne Oferty wysyłam bezpłatnie.

E. Freege, Kraków.

Bandaże sprężynowe



na przepuklinę pępka 3 do 12 kor. Na przepuklinę brzucha 10 do 25 kor. Na przepuklinę pachwinową 4 do 15 kor. Na przepuklinę pachwinową, gdy już opada w dół 5 do 20 kor. Opaski przeciw opadaniu macicy 5 do 20 kor. Zamawiając należy nadesłać miarę w około ciała i opisać z którego boku przepuklina i jak wielka? Wiek? Zatrudnienie? Jak długo trwa? Czy nosił jakie bandaże i czy może przechodził operacyę? Wysyła dyskretnie za zaliczką pocztową. **M. L. Polaczek, Sambor P. S.**

---

15 - morgowe gospodarstwo tuż pod Mielcem.

położone wzdłuż gościńca, ziemia pszeniczna, budynki nowe i wielkie, 1 mórg sadu młodego, staw rybny, cały inwentarz gospodarski razem wszystko za 23 tyś. koron do sprzedania. Potrzeba 14 tyś. gotówki. Bliższych wyjaśnień udziela **FRANCISZEK MACKIEWICZ** majster murarski **Rzeszów.**

KAROL GRONUS

MAJSTER KAFLARSKI. Kraków, Podgórze.

(OBOK III-go MOSTU).

POLECA PIECE NAJNOWSZEGO FASONU.

Kto się wilka boi.

Kto się willka boi,
Owcy nie ustrzeże,
Wciąż mu się coś roi.
Bo się wilka boi . . .
Lęk obawę zdwoi
I rozum odbierze.
Kto się wilka boi,
Owcy nie ustrzeże.

Założone dla opieki nad wychodźcami

POLSKIE TOWARZYSTWO EMIGRACYJNE





w Krakowie,

przy ul. Radziwiłłowskiej L. 21.

(dom własny) prowadzi w własnym zarządzie przez c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro pośrednictwa pracy,

ułatwiające robotnikom rolnym, którzy postanowili wyruszyć za zarobkiem na obczyznę, znalezienie pracy na korzystnych warunkach **we Francyi, w Danii, Szwecyi, Czechach, w Austryi, Dolnej i Górnej, na Śląsku, Bawaryi etc.**

Z biurem tem połączona jest oprócz sprzedaży kart okrętowych także sprzedaż biletów kolejowych i wymiana pieniędzy. — Kto tedy poszukuje pracy na obczyźnie, w krajach europejskich, niech podając swój wiek i uzdolnienie **pisze o kontrakt do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego**



przez c. k. Namiestnictwo koncesyon.

Biuro-podróży,

sprzedające karty okrętowe na rozmaite porty europejskie, do wszystkich portów północnej i południowej.

AMERYKI

Kupujcie karty okrętowe tylko w biurze Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego!

Filie Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego — we Lwowie: ulica Szeptyckich Nr. 77 w Przemyślu: naprzeciw dworca kolei — w Rzeszowie: ul. Kolejowa i w Brzeżanach.

GALICYJSKI BANK LUDOWY

dla rolnictwa i handlu we Lwowie, ulica Sykstuska L. 17.

Telefon 1677 i 1678. **Telefon 1677 i 1678.**

Bardzo korzystna lokacya pieniędzy przez wkładki na książeczki wkładkowe od 20 koron począwszy na

5%

z wypłatą do 500 K dziennie bez wypowiedzenia. — Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. — Wkładki zamiejscowe przesyła się do Banku najlepiej przez Pocztową Kasę Oszczędn., której czeki Bank wysyła na żądanie bezpłatnie, tak, że na każdej poczcie pieniądze bezpłatnie do Banku wysłane być mogą.

POŻYCZKI HIPOTECZNE!

Najkorzystniejsza i najpewniejsza przesyłka pieniędzy z Ameryki wprost do nas lub do naszych zastępstw w Ameryce, których adresy każdej chwili na żądanie podajemy. Przesyłka zostaje następnie u nas oprocentowana albo według zlecenia w kraju wypłacona.

PP. Emigrantom zaleca się ten sposób przesyłania w ich własnym interesie gdyż daje to największą pewność bezpieczeństwa.

Odpowiedzialny redaktor: Jakób Bojko. — Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze W DRUKARNI E. I D. K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE